

SOBOTA
NIEDZIELA 25-26 SIERPNI

Nr 190 (6573)

Kurier

lubelski

1979 (XXIII)

Cena 1 zł

KURIER LUBELSKI

Z dziejów lubelskiej awiacji (III)

PO PIERWSZEJ wojnie światowej, gdy kraj nasz odzyskał wysioną od dawna niepodległość, zorganizował się w Polsce młode lotnictwo o charakterze działania i przeznaczeniu czysto wojskowym. W krótkim czasie zaczęły powstawać pierwsze prywatne wytwórnie samolotów dla potrzeb obronnych naszych granic. Produkcja ich w Lublinie zajęła się zasłużona w przemyśle metalowym a egzystująca od wielu lat fabryka pod nazwą Zakłady Metalowe

samowolnie na dostawę pierwszej serii gotowych samolotów. Montowane one były na licencji włoskiej.

Zakłady produkowały na zlecenie wojska sprzęt lotniczy takiej jakości, na jaką w tamtych powojennych warunkach można było się zdobyć. Nie dopisywała jeszcze strona technologiczna produkcji, a i same silniki, sprowadzane z Włoch, pozostawiały wiele do

sterach lotniczych nie tylko w kraju, ale i za granicą. W końcu, krótko przed wybuchem drugiej wojny, przeszła z rąk spółki prywatnej pod zarząd państwa, otrzymując nazwę Lubelska Wytwórnia Samolotów. Wszystkie owe okoliczności, związane z produkcją samolotów w Lublinie, przyczyniły się w znacznym stopniu do utrzymania wśród miejscowego społeczeństwa odpowiedniej temperatury zainteresowań lotnictwem jako dziedziną nowoczesnej techniki awiacyjnej. Oczywiście postęp w tak ważnej dla kraju gałęzi rozwoju cywilizacyjnego stanowił nie małą atrakcję przede wszystkim dla młodego pokolenia. Stosunkowo wcześnie, bo w 1923 roku, uczniowie szkół tublejszych zakła-

Trzeba też wiedzieć, że właściwą rolę w zakresie szerokiej propagandy celów i zadań lotnictwa polskiego wypełniał w miarę swych środków i możliwości założony w Lublinie Komitet Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Instytucja ta działała według założonych programowych, obowiązujących w całym kraju. Niemniej w granicach nakreślonych warunkami lokalnymi, przejawiała ona akcje swoistego rodzaju. Na uwagę zasługują podjęta tu i utrzymywana przez komitet LOPP własnego periodyku. Było to pismo pod nazwą STER. Ukazywało się ono co miesiąc w Lublinie w latach 1926-1928, a na jego łamach publikowany był bogaty serwis wiadomości historycznych i aktualnych, dotyczący wyłącznie lotnictwa. Nie brakowało w nim utworów literackich i wierszy okolicznościowych.

W gronie współpracowników STERU zajmowała zastępowe miejsce popularna w swoim czasie u nas poetka i literatka Wanda Sliwina, znana bardziej pod pseudonimem Jagienka spod Lublina. Ona to — jak sądzić należy z plodów jej pióra — była wśród lubelskich kobiet zapaloną amatorką eskapad samolotowych. Chętnie brała udział jako pasażerka w przelotach, a imprezie swoje z owych chwil skrzydlatych przenośiła na papier prozą lub w poezji. W ten sposób powstał bardzo oryginalny cykl utworów, drukowanych w STERZE, jedyny chyba zbiór polskich nowelek, opowiadań i wierszy o aeroplanach i lotnikach, jakie napisane zostały na gruncie lubelskim. Tu właśnie — jak rzadko gdzie indziej — przejawiał się talent twórczy, inspirowany przez samolot i samą ideę wlotów ku przestworzom, przez ideę tak bliską postyckiej stercze uniesień.

Pod koniec lat dwudziestych w okresie przedwojennym zaczynało się dążyć do własnej w lubelskim środowisku sympatyków lotnictwa. Rozpoczęli oni start, oparty na bardziej, niż dotychczas, konkretnych formach organizacyjnych. W kraju powstają AEROKLUBY, które działalność swoją ujmują w ramy statutu. Nie pozostał na tym polu w tyle i Lublin. Nadeszła pora, kiedy pozynał coraz szerszej rozwiać swoje skrzydła. Miasto nasze wchodziło w nowy dla niego etap lotniskowego ruchu.

STANISŁAW
BUBIEN

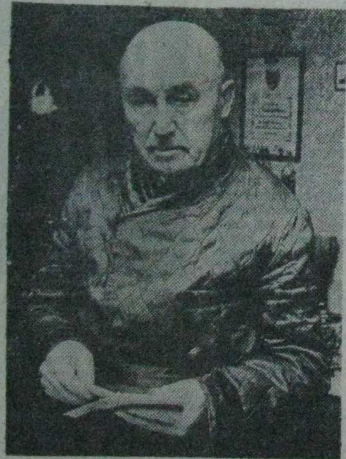
Lublin skrzydła rozwija

tyczenia. Stąd też podczas oblatywania nowych samolotów zdarzały się raz po raz — aż nader często — katastrofy, powodujące śmierć lotników. Zaniepokojona tym opinia społeczna domagała się położenia kresu przyczynom tych nieszczęść. Szeroko rozdużywała się na ten temat zwłaszcza miejscowa prasa, w wyniku czego władze wojskowe po zbadaniu okoliczności wypadków zabroniły wykonywania lotów na sprzęcie fabryki lubelskiej i wstrzymały produkcję niefortunnych samolotów.

W następnych latach samoloty budowano w Lublinie nadal, ale już na licencji francuskiej. Fabryka unowocześniła swoje urządzenia potrzebne do produkcji innego typu aparatów lotniczych, miała też u siebie sprowadzonych z Francji specjalistów, a nawet uruchomiła własne biuro konstrukcyjne. Tek więc firma lubelska, dzięki usprawnieniu swojej działalności, zdobyła pewną renomę w

dają Koło Miłośników Lotnictwa. Patronuje im i wspiera ich organizacje fachowym opiekunostwem w charakterze instruktora jeden z lotników pełniących swoją funkcję przy wspomnianej fabryce Plage i Laśkiewicz.

O czynnym udziale mieszkańców naszego miasta w rozwoju lotnictwa tamtych czasów świadczyć może również fakt, iż miejscowe społeczeństwo ufundowało w 1925 roku własny samolot. Nadano mu nazwę LUBLINIAK. W kampanii popularyzacyjnej tego przedsięwzięcia brała żywy udział ówczesna gazeta GŁOS LUBELSKI. Odbyło się wtedy prawdziwe święto, związane z uroczystym przekazaniem do użytku miasta LUBLINIAKA, na którym zaczęto niebawem dokonywać lotów pasażerskich nad pobliskimi miejscowościami, jak Lubartów czy Puławy, a także odbyło nim dłuższą podróż a Lublina do Warszawy i z powrotem.



E. Plage i T. Laśkiewicz. Już w 1920 roku jej właściciele uzyskali od wojskowych władz lotniczych zezwolenie na rozwinięcie tego rodzaju specjalności, przyjmując jednocześnie

W 40 rocznicę

Podmuchy wojny nad Lubelszczyzną

Z ODLEGŁOŚCI 40 lat tamtem czasem oglądany okiem kilkunastoletniego chłopca kojarzy mi się z mickiewiczowskim obrazem roku 1812: Starys ludzie do dziś swa ciebie rokiem urodzaju, a inni rokiem wojny... Bo też w 1939 roku nadzwyczajnie obrodziły zboża i zatrzęsienie owoców zdarzyło się starym sadom Lubelszczyzny. Dopisywała pogoda i nawet ciągle dławiąca społeczność pęta gospodarczego kryzysu odczuwalnie się rozluźniła — dawaly się odczuć skutki nowych inwestycji — fabryk zbrojeniowych w Kraśniku, Poniatowej, Jawidzu i Krasnymstawie. Jeszcze nie ukończone, ale już w trakcie rozruchu, daly chleb wielu oficyalnym i ukrytym bezrobotnym. Zazwyczaj ledwie zamówienie na dużą serię samolotów otrzymywała pilne dyszeczka Lubelska Wytwórnia Samolotów otrzymała pilne zamówienie na dużą serię samolotów obserwacyjnych Mewa; Podlaska Wytwórnia Samolotów w Białej Podlaskiej miała budować serię nowych myśliwców typu Sokół. Kilka fabryk lubelskich podjęło produkcję różnych elementów uzbrojenia i wyposażenia armii.

W tajemnicy trzymano fakt wysunięcia w Berlinie już 31 marca żądań wobec Polski podobnie jak częściowej mobilizacji zarządzonej w związku z tym przez Generalnego Inspektora. Jednak wszyscy czuli narastającą groźbę, tym bardziej, że marcową mobilizacją objęła kilkanaście tysięcy rezerwistów z Lubelszczyzny, przede wszystkim z jej północnych obszarów. Powołano ich do jednostek IK Okręgu Korpusu — 36 i 39 dywizji piechoty oraz do Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii, a ponadto — do jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza. Powołanych pod broń żęgnaly pierwsze wojenne lzy.

Kwieceń przyniósł pewne uspokojenie — groźba wojny zmalała i jakby się oddalała. Jednakże niemieckie żądania wobec Polski stały się jawną tajemnicą i nastroje wojenne zagrożenia znów zaczęły narastać. W końcu miesiąca spotęgowało je przemówienie Hitlera, który wypowiedział Polsce pakt o nieagresji, zaś Wielkiej Brytanii — układ morski. Społeczność w napięciu oczekiwało odpowiedzi rządu polskiego na niemieckie żądania. Nastroje były bojowe i takiej odpowiedzi oczekiwano od rządu. I pod ich presją zdecydowanej odpowiedzi musiał udzielić w dniu 5 maja w sejmowym przemówieniu minister spraw zagranicznych Józef Beck.

NIE wiem jak było gdzie indziej — w mojej szkole im. Hetmana Jana Zamoyskiego przerwano lekcje — uczniowie i pedagodzy wysłuchali przemówienia Becka przez radio. Aprobate wzbudzały jego stanowcze sformułowania, niepokoiły zwroty ugodowe. Dziś wiem, że podobnie mowę Becka przyjął cały naród. Następnego dnia EXPRESS LUBELSKI sprawę zawarł w tytule czołowej publikacji: Pokój — ale nie za wszelką cenę. Nie damy odepechnąć się od Bałtyku. Tezy te stały się hasłem polskiej prasy na wiele tygodni. Równocześnie dziennik lubelski donosił: Szurm ofiarnych serc do kas subskrypcyjnych w przedostatnim dniu zapisów na Pożyczkę Lotniczą. Rzeczywiście nastroje patriotyzmu i ofiarności uwieczniały się w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwdziałającej i wypłatach na Fundusz Obrony Narodowej. Zbiórka składek na FON objęła m. in. szkoły lubelskie — uczniowie mojej fundowali armii ciężki karabin maszynowy. Lubelszczyzna zobowiązała się zakupić wiele różnego uzbrojenia, m. in. moja gmina Krzczonów pośpiesznie zbierała pieniądze na zakup samolotu pocigowego. Dla zobrazowania wielkości tego wysiłku wspomnę tylko, że czekaem kosztował około 2,5 tys. zł, karetka sanitarna — ok. 7 tys. zł, samolot myśliwski P-11 ponad ćwierć, zaś bombowy Łoś — prawie pół miliona złotych.

Jakoś w tym czasie ukazała się głośna księжка Józefa Kisielskiego Ziemia gromadzi prochy, poświęcona polskości Pomorza Zachodniego. Mieszcząca się w zniszczonym północy przez niemieckie bomby hotelu Victoria księgarnia Sw. Wojciecha umieszcila w oknie wystawy duży afisz reklamujący księzkę. Byli na nim przedstawieni reprezentanci różnych pokoleń skupieni przy polskim żołnierzu dzierżącym karabin z najeżonym bagnetem. Myślę, że ten afisz dobrze obrazował nastroje społeczeństwa.

W POŁOWIE maja licea żęgnaly swych maturzystów. Wielu z nich miało wkrótce polecach do Junackich Hufców Pracy budujących umocnienia na Śląsku i pod Miawą. W mojej szkole odbyła się zaimprovizowana akademii okolicznościowa, na której m. in. po raz pierwszy uslyszalem święte napisany wiersz Władysława Broniewskiego Bagnet na broń. Recytował go maturzysta Michałowski obdarzony świetnym głosem, doskonałą dykcją i takim samym wycuciem wiersza. Efekt był potężny. Później wiersz przypominał mi się wiele razy.

Nastroje wojenne potęgowały się z dnia na dzień, 4 czerwca odbyło się otwarcie wojskowej szkoły lotniczej w Świdniku, na które przybył Marszałek Rydz — Smigły. Jeszcze wówczas wierzyliśmy w jego zapewnienia o sile i gotowości. Marszałek ze swita przyjął w Lublinie zakupione przez społeczeństwo uzbrojenie i sprzęt. My, uczniowie lubelskich szkół średnich ufundowaliśmy 3 cekaemy, nie wiem kto fundował karetki sanitarne, których na ul. Kapucyńskiej (obecnie ul. Osterwy) ustawiono całą kolumnę. Wypadło to wszystko nie tyle imponująco, ile entuzjastycznie.

W sierpniu 1939 r. powszechnie kursowały różne pogłoski o hitlerowskich prowokacjach, a także o działalności licznych szpiegów niemieckich. Na polach krzczonowskich ludzie kuczowali koniczyne z drugiego pokosu. W taki dzień wyszedł z lasu samotny mężczyzna, który dokadś podązał miedzą. Zaczęły się domysły: kto to taki i dokad idzie? Aż ktoś rzucił myśl: — Może szpieg? Wystarczyło to, żeby baby z grabiami rzuciły się w pościg, dołączyli do nich chłopci pracujący na polach. Okrzyk: Szpieg! niósł się nad polami, a nieznajomy widząc, że to nie przelewki, wziął nogi za pas. Pościg jednak odciął mu drogę ucieczki i tak wzięty został do niewoli chłop z sąsiedniej wioski.

JAKOS w tym czasie potajemnie odwiedził Lubelszczyznę Wincenty Witos, Jako banita, po ucieczce z Czechosłowacji ukrywał się także przed policją sanacyjną. W obliczu zagrożenia państwa stary premier, były więzień Berezy odnawiał swe kontakty w kraju. M. in. tajne spotkanie z aktywnym ludowców odbył Witos w Konopnicy pod Lublinem. Kiedy rozgorączkowni ludowcy postawili mu pytanie: — Prezesie, a co z wojną? — chłopski przywódca odpowiedział: — Wojny tylko patrzeć. A my — jakakolwiek ta Polska dla nas jest — będziemy się za nią bić. Fama o tych tajnych rozmowach szybko obiegła wsie Lubelszczyzny, pogłębiając uznanie dla starego działacza.

W połowie sierpnia objęła Lubelszczyznę druga faza mobilizacji. Tym razem powołano rezerwistów do jednostek stacjonujących na Wołyniu — 13 i 27 dywizji piechoty oraz do Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Była to jeszcze jedna mobilizacja tajna, ale objęła m. in. wielu chłopów z mojego Krzczonowa. Pamiętam, jak w popołudniowych godzinach policjant przyniósł wzywane Janowi Krzywickiemu. Chłop miał ok. 40 lat, kilkoro drobnych dzieci, a ziemi tyle, co kot napłakał. Nie miał powodów do sentymentów dla Ojczyzny. Krzywicki wziął kartkę, popił w garść: — Idę jeszcze dziś, tylko wpadnę do chałupy — oświadczył twardo. I jak powiedział, tak zrobił. Do domu wrócił po sześciu latach, gdyż na Pomorzu wpadł do niemieckiej niewoli.

Także w połowie sierpnia oficerowie lotnictwa prowadzili rozpoznanie terenów nadających się na lotniska polowe. Właścicielom przydatnych pól zakazano je orać i na tym przycgotowanie lotnisk się skończyło. Z zasady były to pola dworskie. W tym trybie wytypowano ładowiska lubelskiego węzła lotnisk: Kierz, Radawiec, Jabłonna i Łuszczów, lotnisko Marianów pod Łukowem, Marynin pod Radzyniem, Nosów pod Białą Podlaską i Strzelce pod Hrubieszowem.

W POŁOWIE trzeciej dekady sierpnia została wdrożona główna faza mobilizacji tajnej. Zmobilizowani wcześniej, wyjechali pod niemiecką granicę. Żołnierze 20 dywizji piechoty i Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii pojechali pod Miawę, 30 dywizji piechoty — do rejonu Łodzi, z Wołyńskiej Brygady Kawalerii — na Pomorze od Czestochowy, z 13 i 27 dywizji piechoty — na Pomorze, z 10 brygady zmotoryzowanej — pod Kraków. Mieszkaniec Biłgoraja, kapral 2 pułku KOP Zygmunt Hannas, po powrocie z przepustki nie zastał swego batalionu i musiał go samodzielnie gonić aż pod Żywiec.

W miastach kopano rowy przeciwlotnicze. W lubelskich fabrykach odbywały się ćwiczenia cywilnych zespołów obrony przeciwlotniczej, mieszkańcy zalepiali okna paskami papieru, w mieście i na wsi obowiązywało zaciemnienie. Odwołano rozpoczęcie roku szkolnego. Wszystko to wprowadziło atmosferę wojenną, co z kolei dalo się odczuć w handlu i zaopatrzeniu. Znikaly różne towary, skakaly ich ceny, z obiegu ginał srebrny bilon. Zmuszało to władze państwowe do reakcji, o której EXPRESS LUBELSKI informował 28 sierpnia: Bereza i więziele za zbrodniczą spekulację. (Była to swoista próba ukazania Berezy — innym nieco światła). A następnie: Nowe banknoty już w obiegu — drobnych nie zakranie. Te nowe banknoty zastępowały monety 10-, 5- i 2-złotowa. 30 sierpnia EXPRESS opublikował nazwiska kilku paskarzy z Lublina skazanych na pobyt w Berezie, lub w więzieniu.

W ZMAGAŁO się pogotowie lotnicze. W końcu miesiąca na lotnisku Nosów wylądował VI dywizjon bombowy ze Lwowa, a na lotnisku Marynin — 55 eskadra liniowa z Lidy. Na wschód od Dębina rozwinęły się dywizjony Łoś — X na lotnisku Ułęż i XV na lotnisku Podlodów. Przy LWS w Lublinie zajął stanowiska fabryczny pluton artylerii przeciwlotniczej — 2 działka 40 mm, które stanowiły właściwie jedyną obronę fabryki i miasta. Niewiele przeciw znaczyły karabiny maszynowe rozmieszczone w różnych punktach miasta, m. in. na dachach koszar 8 pułku piechoty, poczty głównej, centrali telefonicznej przy ul. Staszica i elewatora. Podobne

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Podmuchy wojny nad Lubelszczyzną

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

placówki o.p.lot pojawiły się w Chełmie, Hrubieszowie i Zamocisku.

Denerwowali się rezerwiści 3 dywizji piechoty, której pułki stacjonowały w Chełmie, Lublinie i Zamocisku, ponieważ do tej pory nie powołano ich pod broń. Dywizja ta była jednak mobilizowana dopiero w mobilizacji powszechnej. Odpowiednie zarządzenia pojawiło się na murach Lublina 30 sierpnia, ale ku zdziwieniu mieszkańców i tym większemu zdenerwowaniu rezerwistów, plakaty mobilizacyjne zostały zaraz zerwane. Nazajutrz, 31 sierpnia pojawiły się ponownie, tym razem — bez odwołania. Jednocześnie EXPRESS LUBELSKI i WOŁYŃSKI zamieszcili oficjalny komunikat PAT, w którym m. in. podano: „Rząd polski, po wydaniu poprzednich zarządzeń, zmuszony jest w dniu dzisiejszym (środa 30.VIII) uzupełnić pogotowie poprzez odpowiednie do sytuacji obronne zarządzenia wojskowe...”

Tym razem zarządzone — zresztą spóźnioną — mobilizację powszechną. Znów około 30.000 rezerwistów z Lubelszczyzny pośpieszyło pod broń. Wielu z nich jeszcze tego dnia otrzymało mundury, broń i ekwipunek. Już jako żołnierze usypiali tej ostatniej nocy pokoju.

LESZEK SIEMION